

Prof. Dobrosława Szumiło-Kulczycka:
Prezydent głuchy na argumenty

Ubezpieczenie
nie dla seniora

Miłość po polsku
– związek tak, ślub niekoniecznie

Jacek Pańkiewicz:
Bali od dzikiej strony

LIKWIDACJA



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409

TEATR CAPITOL

NAJLEPSZE KOMEDIE • PIKANTNE FARSY • GWIAZDORSKIE OBSADY

PREMIERA
LUTY 2024

ŁÓŻKO PEŁNE CUDZO- ZIEMCÓW

REŻYSERIA
JERZY BOŃCZAK

AUTOR
DAVE FREEMAN

PRZEKŁAD
ELŻBIETA
WOŹNIAK

GRAMY W CAŁEJ POLSCE!

• KUP BILET  • www.teatrcapitol.pl •

JOANNA BALASZ JACEK BOŃCZYK MARTA BRYŁA ANNA GUZIK KACPER KUSZEWSKI
MICHAŁ MEYER IGOR OBŁOZA WALDEMAR OBŁOZA PAWEŁ ORLEAŃSKI RADOŚLAW PAZURA
KAROLINA PIWOSZ WOJCIECH SOLARZ ALEKSANDRA SZWED DARIA WIDAWSKA

Patroni Medialni

RMF
MAXX

onet

WIECZOSPOLSKA

Teatr Capitol

Kobiety

ams

Familie.pl

Playtel

Partnerzy Teatru

kicket

O bag

mokosh

ARTYWA
MARTYNA

STREFA
MUSIC

U mzo

WARSZAWA
MULTIMEDIA



Szturm przyjaciół Dudy

To był widok jak z upiornej przeszłości. Przyjaciele prezydenta Dudy szturmowali wejścia do Sejmu. Ledwo co Kamiński i Wąsik wyszli z więzienia ułaskawieni przez prezydenta, od razu pokazali, że ostatnim miejscem, w którym mogą zasiadać, jest sala sejmowa. Z dala od niej powinni też się lokować ci, którzy przepychali się ze strażą marszałkowską. Jednym z nich był Robert Telus. Najgłupszy minister rolnictwa po 1918 r., a przy tym nawet jak na standardy PiS człowiek wyjątkowo prymitywny. Polskie rolnictwo po jego rządach długo będzie lizać rany. Podobnie jak po Januszu Wojciechowskim, delegowanym przez PiS na komisarza ds. rolnictwa Unii Europejskiej, płaczą rolnicy w całej Europie.

Kiedyś w Polsce mieliśmy bardzo silną, znającą się na rolnictwie ekipę z Kalinowskim, Jagielińskim, Tańskim, Balazsem, Pilarczykiem czy Olejniczakiem, ale PiS postawiło na posłuszne miernoty. Efekty widzimy. Poza tym obszarem, który próbuje naprawić Adam Bodnar, najgorszy bałagan po PiS dostał Czesław Siekierski.

Chuliński atak na Sejm miał też elementy komiczne. Ze względu na udział w nim byłych ministrów PiS, którzy w rządzie tak aktywni nie byli. I nadzwyczajną ochotę Kamińskiego i Wąsika, by powrócić do pracy. Chyba jeszcze nie dotarło do nich, że już nie mają mocy, by coś sfabrykować, kogoś fałszywie oskarżyć i złamać komuś życie. To się skończyło. Ale nie skończyła się

odpowiedzialność za przestępstwa. Tę będą musieli ponieść. Nie wiadomo, ile razy i czy w ogóle prezydent Duda zdąży ich ponownie ułaskawić.

Jaki jest obraz obozu Kaczyńskiego cztery miesiące po wyborach? W jednym są konsekwentni i wytrwali. Nie zmienił się ich stosunek do prawa. Tak jak było przez osiem lat – prawo to oni. Specjalna kasta ludzi, którzy mogą stać ponad prawem.

Nowe w ich polityce jest to, że zaczęli się mienić obrońcami konstytucji i państwa prawa. Jako że jest to rewolucyjna zmiana, mają z tym dość elementarne problemy. Widać, że jedna półkula mózgu nie współpracuje z drugą. Bo jak inaczej pojąć obronę państwa prawa połączoną z zadymą i szarpaniną pod Sejmem? Czy można być jednocześnie człowiekiem szanującym prawo i człowiekiem demolką?

Czy można stać na straży konstytucji i budować alternatywne państwo?

Taki świat jest w głowie prezesa Kaczyńskiego. Polityka, któremu ponad 100 dni nie wystarczyło, by zrozumieć, co się stało 15 października. Jak więc będzie mógł znieść rozpędzający się serial udokumentowanych oskarżeń wobec niego? I wobec ekipy, która działała pod jego parasolem? Kiedyś w trudnych sytuacjach mówiło się: skończyły się żarty, zaczęły się schody.



**PRENUMERATA
POCZTOWA
PRZEGLĄDU**



**Jeden egzemplarz
w prenumeracie 7,50 zł**

**97,50 zł – II KWARTAŁ
292,50 zł – II, III, IV KWARTAŁ**

Zamówienia są przyjmowane
do 25 lutego 2024 r.
w placówkach pocztowych
lub u listonoszy albo drogą
elektroniczną pod adresem:
prenumerata.poczta-polska.pl

W NUMERZE

KRAJ

- 8 **IPN – czas na likwidację**
Niepotrzebny, jęczący, kosztowny
- 12 **Ustawowy upiór nadal straszy**
Rugowanie „komunizmu” z przestrzeni publicznej
- 14 **Uczciwość pod rządami Ziobry**
Prokuratura – aparat obrony PiS
- 18 **Sztuka generowania konfliktów**
– rozmowa z prof. Dobrosławą Szumiło-Kulczycką
- 20 **Kopieją ile wlezie**
Złoty polski biznes na piasku
- 24 **Senior płaci więcej**
Ubezpieczyciele a osoby starsze
- 26 **I obiecuję, że cię nie poślubię**
Jak kochają młodzi Polacy

ZAGRANICA

- 30 **Spór o granicę**
Korespondencja z USA
- 34 **Poród na checkpointie**
Korespondencja z Autonomii Palestyńskiej

OPINIE

- 38 **Jak myślą państwa?**
– rozmowa z Johnem Mearsheimerem i Sebastianem Rosatem
- 40 **Wiesław Stebnicki**
Lewica – każdy sobie rzepkę skrobie

KULTURA

- 42 **Reżyseria to sposób na życie**
– rozmowa z Małgorzatą Bogajewską
- 44 **Mebel musi być bezbłędny**
– rozmowa z Aleksandrem Kuczmą
- 46 **Culturalia**
- 48 **Marta Nadolle**
z Paszportem „Polityki” 2023
- 66 **Rok 2024? – Kolekcja Nocny Art Patrol**

EKOLOGIA

- 50 **Uwertura piekła**
Szalone Dzieciątko i kłęski żywiolowe

OBSERWACJE

- 54 **Krótką historią walentynek**
Jak rodziła się (i ginęła) romantyczność
- 59 **Ponadczasowa Bali**
Jacek Pałkiewicz w podróży

ZWIERZĘTA

- 56 **Zakochani są wśród nas**
Zwierzęca miłość

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Jerzy Domański**
Szturm przyjaciół Dudy
- 23 **Jan Widacki**
Odbudowa państwa prawa
- 29 **Stanisław Filipowicz**
Horda iuris
- 37 **Roman Kurkiewicz**
Podaj moduł, podaj moduł
– zbudujemy domów w bród
- 41 **Tomasz Jastrun**
Mysz, która chce zaryczeć
- 47 **Wojciech Kuczok**
Karnawał żalobny
- 53 **Agnieszka Wolny-Hamkało**
Duch w płacie skroniowym

42

KULTURA

REŻYSERIA TO SPOSÓB NA ŻYCIE

– rozmowa z Małgorzatą Bogajewską



50

EKOLOGIA

UWERTURA PIEKŁA

Szalone Dzieciątko i kłęski żywiolowe



56

ZWIERZĘTA

ZAKOCHANI SĄ WŚRÓD NAS

Zwierzęca miłość

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI



f Dzieje naszych chłopskich przodków są przemilczane albo wyparte

Nie rozumiem, jaki jest sens wypierania swoich korzeni i poszukiwania aktualnie modnych. Może nam łatwiej to robić niż np. ciemnoskórym mieszkańcom USA. Mamy fart, współcześnie nie da się odróżnić faktycznego potomka „dobrze urodzonych” ani po kolorze skóry, ani po posiadanym majątku, ani po inteligencji, ani tym bardziej po nazwisku, które najłatwiej zmienić. Rozumiem sens dociekania prawdy, by zwyczajnie wiedzieć jak najwięcej o losach swojego rodu. Tak z ciekawości. Czasami do nawiązania kontaktu z rodziną. Ale dorabianie historii, jej okaleczanie, wypaczanie, po to tylko, żeby poczuć się lepiej, to raczej działka „historyków” z IPN.

Michał Błaszczak



nazistów to wszak marzenie niejednego Prawdziwego Polaka patrioty inhalującego się historią spreparowaną przez IPN.

Michał Czarnowski

Z naszej strony to ludobójstwo jest dobrze udokumentowane, ale z obecną władzą na Ukrainie nigdy nie uda się tego zakończyć. Na to nie pozwolą. Ukraina dzisiaj do nas się przymila, bo potrzebuje pomocy, ale gdy wojenka z Rosją się skończy, to będą robić wszystko, aby nas zniszczyć. Szkoda, że rządzący tego nie rozumieją.

Andrzej Kościański

✉ Nie dyskryminujcie chorych psychicznie

Od wielu lat z przyjemnością czytam PRZEGLĄD. Jednak bardzo się zdenerwowałam, gdy w numerze 6. zobaczyłam rysunek Andrzeja Mleczi, który sugerował, że pewien polityk powinien trafić do szpitala psychiatrycznego. Od ponad 30 lat choruję na chorobę afektywną dwubiegunową i od tylu lat lecę się psychiatrycznie. Choroby psychiczne są takimi samymi chorobami jak każde inne. Szpital psychiatryczny służy do leczenia ludzi chorych, nie jest miejscem odosobnienia dla różnego rodzaju oszołomów. Kłamstwa i skandaliczne wypowiedzi polityków nie są oznakami choroby, ale celowym zachowaniem dla osiągnięcia korzyści. W Polsce osoby chorujące psychicznie są bardzo często stygmatyzowane, a nawet dyskryminowane. Jestem edukatorką w fundacji eFkropka. Staramy się zmieniać negatywne stereotypy dotyczące chorób psychicznych. Niestety, wszelkie wypowiedzi sugerujące kierowanie polityków na leczenie psychiatryczne, takie jak ten rysunek, tylko pogłębiają negatywne opinie o osobach chorujących psychicznie.

Anna Patkowska



f Bandera jak „żołnierz wyklęty”

W latach 1943-1947 upowcy wymordowali ponad 200 tys. Polaków. Jeśli narracja na temat OUN/UPA może być w Polsce pozytywna, to równie dobrze taka sama narracja może być w stosunku do formacji SS, z którą Ukraińcy chętnie współpracowali. No bo czemu nie? Skoro antyrosyjskość to obecnie jedynie słuszna narracja nie tylko w Polsce, ale i w Unii Europejskiej, to przecież nikt nie był bardziej antyrosyjski niż formacje SS walczące na froncie wschodnim. 20 mln zabitych Rosjan i ponad 1,2 tys. miast i wsi zrównanych z ziemią przez

ZDJĘCIE TYGODNIA



Antoni od zguby broni. Poseł Macierewicz ostaniająca własną pierśią eksposła Mariusza Kamińskiego podczas próby wejścia do Sejmu. Warszawa, 7 lutego 2024 r.

85,6 mld zł wyniósł deficyt budżetu państwa na 31 grudnia 2023 r.

W 2023 r. **urodziło się w Polsce 272 tys. dzieci.** To o 11% mniej niż rok wcześniej. Ludność Polski na koniec 2023 r. liczyła 37,6 mln osób (**GUS**).

Polska to kraj odporny na działania nawet tak niekompetentnych ekip jak rząd premiera Morawieckiego. **Szef kancelarii premiera Michał Dworczyk**, zeznając przed komisją śledczą ds. wyborów kopertowych, zaprezentował się jako człowiek dotknięty amnezją, ofiara hakerów, polityk nierozumiejący zarzutów i kluczący w odpowiedziach.

TVP po ośmiu latach rządów PiS jest biurokratycznym monstrem, do którego dokładano coraz więcej pieniędzy i etatów. Efekt? **Na etatach zatrudnionych jest tam 2,8 tys. osób. Samych dyrektorów i ich zastępców jest 100. Dziennikarze to tylko 10%** zatrudnionych. Telewizja publiczna jest w Polsce niezbędna, ale taka kompromituje tę piękną ideę.

Izabela Leszczyna, minister zdrowia, zapowiadała, że „kadry chce dobrać najlepsze z najlepszych, z otwartymi głowami i czystymi rękami”. A co robi? Konkurs na wiceprezesa Narodowego Funduszu Zdrowia wygrał Marek Augustyn. Znajomy Leszczyny z Częstochowy. Nie ma wykształcenia medycznego, bardzo często zmieniał pracę. Trudno znaleźć jakieś nawet skromne jego sukcesy („**Gazeta Wyborcza**”).

NIK rozpoczyna kompleksową kontrolę Komisji Nadzoru Finansowego i jej działalności od 2015 r. Może wreszcie wyjaśnią się kulisy przejęcia przez państwo banków Leszka Czarnieckiego i próby wymuszenia 40 mln zł łapówki?

14 mln ludzi w Polsce mieszka w miejscach, z których nie można wyjechać ani do nich dojechać komunikacją publiczną.

Dwutygodniowe zasiadanie ministrów w rządzie Morawieckiego kosztowało podatników **ponad 1,3 mln zł**. Członkowie tego kabaretowego tworu otrzymali wynagrodzenie w wysokości 785 tys. zł (brutto) i ekwiwalent za niewykorzystany urlop, czyli 533 tys. zł.

Przy produkcji „Chłopów” pracowało 100 malarzy animatorów, którzy namalowali ręcznie farbą olejną na płótnie 40 tys. klatek z filmu, i 78 twórców cyfrowych, którzy domalowali cyfrowo 35 tys. „międzyklatek”. Studia produkcyjne były w Serbii, Ukrainie, Litwie i Polsce (46 malarzy).

Rolnicy stanowią 10% mieszkańców wsi i 4% mieszkańców Polski (**CBOS**).

W latach 2022-2023 Ukraińcy zarejestrowali w Polsce 48,5 tys. jednoosobowych działalności gospodarczych („**Rzeczpospolita**”).

Na 315,7 tys. pielęgniarek zarejestrowanych w Centralnym Rejestrze Pielęgniarek i Położnych pracuje tylko ok. 74%, a spośród 41,7 tys. położnych – 70%.

PRZEBŁYSKI

Jestem kuzynem

Tyle nam dojna zmiana powycinała numerów, że długo będziemy mieli co rozliczać. Wiemy też kogo. Trop jest znany. I znane są przelewy, o których zwykły człowiek nawet nie marzy. Wielka kasa dla krewnych, znajomych i przyjaciół dziarskich dojarzy z PiS. Egzotyka jak w republice bananowej. A na czele facet z tytułem otwierającym każde drzwi. Jan Maria Tomaszewski. KUZYN PREZESA. Tego prezesa. I wszystko jasne.

Za doradzenie zarządowi TVP sławny kuzyn zarobił w 2023 r. 420 tys. zł (brutto). Czyli 35 tys. zł miesięcznie. A nie były to jego jedyne dochody.

Prezes Matyszkowicz potrzebował aż 10 doradców, którym w 2023 r. wypłacono 3,2 mln zł. Tyłu doradców, a posadę i tak stracił.



Męczeństwo Kamińskiego (juniora) w Brukseli i Waszyngtonie

Jak oni kochają robotę. Ojciec, czyli Mariusz Kamiński, nawet szturmował drzwi Sejmu, bo mu się wydawało, że tam pracuje. A jego syn Kacper, 29-letni Kamiński junior, już w 2015 r. trafił do Brukseli, do Parlamentu Europejskiego. Został doradcą frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Czyli także europosłów PiS. Tak mu się spodobała praca poza ukochaną ojczyzną, że z Brukseli powędrował do Waszyngtonu. Do Banku Światowego. Tam też trzymał się rodaków. A konkretnie byłej wiceprezes NBP Katarzyny Zajdel-Kurowskiej, która w Banku Światowym została wicedyrektorem wykonawczym. Kacper Kamiński również został wskazany przez NBP. Został jej doradcą z zarobkami, które szacuje się na 120-200 tys. zielonych. Urwało się po wyborach. I to bardzo pogorszyło stan nerwów obu Kamińskich.

Gosiewska między podróżami

Wśród szturmujących Sejm polityków PiS aktywnością wyróżniała się Małgorzata Gosiewska. Trochę nas to zdziwiło. A to dlatego, że posłanka częściej bywa za granicą niż w kraju. Tylko w 2022 r. zadeklarowała 17 delegacji, w których spędziła 61 dni. Zainteresowania podróżami ma takie, że zmieściły się w nich Ulan Bator, Toronto, Gruzja, Chicago, Nowy Jork, Watykan, Islandia, Turcja, Litwa, Ukraina i inne państwa. Gdyby miała sama za to płacić, nie wystarczyłoby kilkaset tysięcy. Zwłaszcza że bez biletu w klasie biznes nie latała. Szturm na Sejm chyba jej w kolejnych wyjazdach nie pomoże.



Sakiewicz od złota do przeprosin

Przeprosiny, a obok fascynująca reklama NBP, który poinformował tę skromniutką część Polaków kupującą „Gazetę Polską”, że mamy już prawie 360 ton złota. A wszystko dlatego, że w 2023 r. NBP w imieniu WSZYSTKICH Polaków kontynuował zakupy kruszcu. Próbowaliśmy znaleźć Polkę lub Polaka, którzy chodzili i agitowali za tymi zakupami, ale nie

PRZEPROSINY

Przepraszam Pana Borysa Budkę za naruszenie jego dóbr osobistych, tj. dobrego imienia i zaufania społecznego, do którego doszło wskutek opublikowania na okładce Gazety Polskiej (nr 46) z 10 listopada 2020 r. wizerunku m.in. jego osoby z podpisem „Oni roznieśli zarazę i śmierć”, co jest nieprawdą i manipulacją ze strony Gazety Polskiej.

Tomasz Sakiewicz – redaktor naczelny „Gazety Polskiej”

udało się, zaczęto natomiast powątpiewać w nasze zdrowie psychiczne. Dla równowagi przeczytaliśmy więc przeprosiny, jakich po trzech latach i trzech miesiącach doczekał się od Tomasza Sakiewicza Borys Budka. Odżywajcie się zdrowo, to też doczekacie.



PYTANIE TYGODNIA | Czy w Polsce maleje szacunek do własności wspólnej?

KAMIL SOBOLEWSKI,

główny ekonomista Pracodawców RP

Młodzi dorośli podkreślają rolę usług społecznych i państwa w rozwoju społecznym i gospodarczym. Traktują to jako klasyczny efekt jo-jo: pokolenie 40-, 50-latków nauczyło się po okresie PRL, że eksperyment z nadmierną rolą państwa w gospodarce się nie udał. To doświadczenie nie jest podzielane przez dzisiejszych 20-, 30-latków. Wydaje mi się, że własność państwowa była gwoździem do trumny gospodarki przed 1989 r. W dzisiejszych czasach nie tyle państwowa własność, ile pewna koncepcja państwowej interwencji powoduje, że gospodarka traci rozpęd i ryzykuje mniejszymi szansami rozwoju. Kiedy mamy konkurencyjną gospodarkę, silny rynek pracy, przedsiębiorcze firmy, wydają się one stałym elementem krajobrazu, choć wymagają troski i pielęgnacji. Poszanowanie własności prywatnej i wolności gospodarczej to filary zdrowego ustroju gospodarczego, wynikające także

z polskiej konstytucji. Rosnący wpływ państwa może być uzasadniony sytuacją geopolityczną, ale wiąże się też z kosztami – negatywnie wpływa na ilość i jakość inwestycji oraz innowacyjność.

PROF. JACEK WÓDZ,
*socjolog, Akademia WSB
w Dąbrowie Górniczej*

Można zauważyć, że dyskurs publiczny na temat własności państwowej właściwie zanika. To pewien znak czasów. Natomiast mamy jeszcze pojęcie własności wspólnej. To zarówno własność spółdzielcza, jak i własność w spółkach czy nawet własność we wspólnotach mieszkaniowych. Jako społeczeństwo mamy stosunkowo mało doświadczenia w podejściu do tego typu własności. Społeczeństwa, które od dawna miały takie organizacje spółdzielcze czy związane z tzw. kondominiami, np. w budownictwie mieszkaniowym w Kanadzie, dużo lepiej poruszają się w pojęciu wspólnej własności, bardziej ją szanują. Nasze

społeczeństwo jest rozdarte pomiędzy tym, co jeszcze wspólne, a tym, co już indywidualne. Uważam, że za mało przez ostatnie 20 lat pracowaliśmy nad kulturą prawną, dlatego mamy wokół pojęcia własności wspólnej spory chaos.

MAGDALENA GÓRALSKA,
antropolożka

Istnieje znacząca różnica pokoleniowa w podejściu do własności wspólnej. Zławsza w miastach mileniali i pokolenie Z zdecydowanie lepiej rozumieją wartość wspólnej własności i dbania o wspólną przestrzeń, a nawet domagają się od władz tworzenia wspólnej własności. Pokolenie, które wychowało się w PRL, traktuje własność wspólną bardziej po macoszemu. W tym pokoleniu panuje kult własności prywatnej. Nawet wspólnota mieszkaniowa jest mocno zindywidualizowana i ogranicza się do dbania o własny interes; mimo uczestnictwa w zebraniach takiej wspólnoty większość osób nie zna swoich sąsiadów.

IPN – czas na likwidację

Istnienie IPN uderza w podstawy demokratycznego państwa, kwestionuje pluralizm poglądów

Paweł Dybicz

Informacja o przeznaczeniu w budżecie państwa na 2024 r. niemal 600 mln zł – o 47 mln więcej niż w roku ubiegłym – na Instytut Pamięi Narodowej oburza. Trudno o inną reakcję. Jak to możliwe, że ci, którzy deklarowali rozwiązanie IPN – liderzy Lewicy, czołówka Koalicji Obywatelskiej – zagłosowali wbrew wcześniejszym obietnicom? Nie będę odpowiadać na to pytanie. Niech sami staną w swojej obronie i wytłumaczają się. Przypomnę tylko, że rządząca niedługo Polską AWS, z której notabene wyłoniło się również PiS, fundusze IPN obcięła.

O IPN napisano już setki tekstów w prasie, internecie, powstały także książki, jak choćby „Instytut. Osobista historia IPN” – będąca rozrachunkiem z instytutem, a raczej z samym sobą, publikacja prof. Antoniego Dudka. W przeszłości eksponowanego i wpływowego człowieka tej instytucji.

Coraz głośniejsze są opinie, że IPN przerodził się w pisowską tubę i jest piewczą nacjonalistyczno-kościelną wizji przeszłości. Że partia Kaczyńskiego, uchwalając nowelizację

ustawy o IPN, doprowadziła do de-grengolady instytutu. Że dawniej był on „inny”, w domyśle – lepszy. Wszystkim tak myślącym chcę powiedzieć, że nie jest to prawda. Już u zarania IPN miał w sobie gen inkwizytorski, wykluczania odmiennie myślących, postrzegających przeszłość inaczej niż zwolennicy jego powstania.

Kim byli twórcy IPN? To trzech profesorów: dwóch prawników – Witold Kulesza i Andrzej Rzepliński – oraz historyk Andrzej Paczkowski. Warto przytoczyć podstawowe fakty, które umykają większości wypowiadających się o IPN. Powołany do życia w imię poznania prawdy historycznej i rozrachunku z przeszłością, od początku miał on być młotem na Polskę Ludową, PZPR i jej członków, przedstawicieli wszelkich szczebli władzy, nazywanych en bloc komunistami. I oczywiście na ludzi służb i bezpieki.

Ustanawiając IPN, dokonano rzeczy wręcz niebywałej – utworzono pion archiwum, ograbiając liczne istniejące już archiwa, zabierając ich zasoby. Tego cywilizowany świat nie zna, również w historii Polski tego nie było. Jednak to niejedyny grzech pierworodny IPN. Połączenie funkcji

prokuratora z historykiem było pomysłem szaleńczym, też nieznanym w państwach demokratycznych. Zadaniem historyka jest ukazanie mechanizmów dziejów i postaci, a prokurator dąży do oskarżenia, nie szukając okoliczności łagodzących. Ani tłumaczących, a więc takich, którymi zajmuje się historyk.

Warto jednak przyjrzeć się clou całej ustawy, samej idei powstania Instytutu Pamięi Narodowej. Nazwa szumna, z góry zakładająca, że powinna być jedna, powszechna pamięć narodu, którą trzeba wzmocnić, utrwalić i przekazać obecnym i następnym pokoleniom Polaków. Skoro w założeniu istnieje jedna pamięć, logiczne jest, że musi obowiązywać jedna interpretacja, jedna prawda historyczna i... jedna instytucja, która ją wyegzekwuje. Przeszłość w rozumieniu twórców i orędowników IPN oraz jego szeroko rozumianego kierownictwa miała być jednoznaczna, kanoniczna dla wszystkich, a przynajmniej dla instytucji państwowych, organów samorządu, o szkołach i podreżnikach nie wspominając. Tym samym z narodowej pamięci chciano wykluczyć każdy odmienny obraz dziejów najnowszych, każdy przekaz różniący się od tego, który





Symbol ipeenowsko-pisowskiej wykładni dziejów. Wielki orędownik lustracji wszystkich (poza sobą) i wszystkiego Antoni Macierewicz oraz wykonawca – prezes IPN Karol Nawrocki.

mieli/mają narzucać IPN i wykonawcy jego ustaleń oraz nakazów.

Trzeba jasno powiedzieć: nie ma i nie będzie jednej wizji przeszłości. Ba, nie ma jednej wizji teraźniejszości. Żeby nie być gołosłownym, posłużę się przykładami i z przeszłości, i z teraźniejszości. Nie brakuje Polaków, w tym historyków, którzy mówią, że w latach 1944-1945 nie było żadnego wyzwolenia, że okupację hitlerowską zastąpiono okupacją sowiecką, ale inni historycy i niemała część społeczeństwa Armię Radziecką uznają za wyzwolicieli. A weźmy gen. Zygmunta Berlinga – dla jednych to renegat i sługus Moskwy, dla drugich wielki Polak, który przyczynił się do tego, że wielu jego rodaków nie zamierzono na Syberii, nie zostało skazanych na zatracenie, a jego osobisty wkład w wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji jest niezaprzeczalny.

Nie za ileś lat, ale już teraz są tacy, którzy trwają i trwać będą w przekonaniu, że PiS to najlepsze, co mogło

nas spotkać, i inni, dla których ta partia jest symbolem wszystkiego, co najgorsze. Czyje poglądy ma wyrażać w przyszłości państwowa polityka historyczna, usankcjonowana przez jakiś instytut do spraw historii?

Jak to możliwe, że ci, którzy deklarowali rozwiązanie IPN – liderzy Lewicy, czołówka Koalicji Obywatelskiej – zwiększyli jego budżet?

Którą pamięć ma kulturować IPN? Którą podnieść do rangi państwowej wykładni historii, wynosić na piedestał?

Dobry i zły IPN?

Oczywiście IPN sprzed roku 2016 nie był instytutem pisowskim. Tak upolitycznionym jak obecnie. Ten pierwotny od wielu lat określany jest potocznie jako „różowy” z uwagi na środowisko, z którym jego ówczesni liderzy byli identyfikowani, czyli dawnej Unii Demokratycznej, potem Unii Wolności. Zadajmy sobie pytanie, czy wtedy w IPN istniała różnorodność poglądów np. na Polskę

Ludową, „żołnierzy wyklętych”? Nie! Wtedy też obowiązywał jeden przekaz, jeden ogląd przeszłości. Nie tak skrajny jak dziś, ale dość jednolicie antypeerelowski, już nie mówiąc, że antykomunistyczny.

Powtórzę: to, czym jest dzisiaj IPN, co prezentuje, jaką odgrywa rolę, w co się przeistoczył, ma przyczynę w samej jego genezie. Również w postawie tych, którzy wówczas nim kierowali, mieli na niego wpływ. Oni także (jak dzisiejsze kierownictwo) byli dość jednorodni w poglądach na minione dzieje i nie kwapili się dopuszczać innych opinii, podejmować debaty na temat przeszłości i jej oceny. To też ich obciąża. Czy tamten „różowy” IPN sfinansowałby badania i wydał pracę „Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości”, w której autorka, prof. Marta Kurkowska-Budzan z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pokazała zróżnicowaną ocenę i pamięć o „żołnierzach wyklętych”, od bohaterów po bandytów? A co z publikacjami o PRL innymi niż potępiające, z nieodłącznym, odmienianym przez wszystkie przypadki, epitetem „komunistyczny”? Czy w tym „dobrym” IPN mogłyby się ukazywać? Ale przejdźmy do współczesnego.

Dziś IPN ma 2,5 tys. (!) pracowników. To potężna armia ludzi, której PiS nie wahało się używać do walki ze swoimi przeciwnikami, nawet osobami wywodzącymi się z tego samego pnia. I właśnie wśród zwolenników polityki PiS instytut ma największe poparcie, to do nich trafia jego przekaz. Chwali się konferencjami, wystawami, prelekcjami, a przede wszystkim wydanymi książkami. Mając taki budżet (przypominam, prawie 600 mln zł), publikuje wiele prac, których autorami nie są osoby zatrudnione w IPN. Instytut szczyli się nimi. Choć najbardziej chętni się tymi, które wyszły spod ręki jego pracowników. ▶

► W ogromnej większości nie są to dzieła ciekawe, poszerzające wiedzę, już nie mówię nowatorskie. Przyjrzyjmy się np. niemalże hurtowo powstającym w IPN pracom o UB/SB i ich ludziach na danym terenie. Niemałą ich część zawsze stanowi opis struktury tych służb. A ta wszędzie była taka sama. W tych pracach najczęściej zmieniają się tylko teren i nazwiska zatrudnionych. Co wnoszą do naszej wiedzy takie prace? Znikomo mało.

Ipeenowcy chwalą się osiągnięciami pracowników, uzyskiwanymi tytułami i stopniami naukowymi. Zapominają tylko (celowo!) poinformować, że te prace powstały na uczelniach albo w PAN. A tam ludzie z zewnątrz poddani są akademickim powinnościom i obowiązują ich określone rygory badawcze. Obowiązują fundamentalne zasady i etyka pracy historyka.

IPN chwali się też działalnością edukacyjną. A jak ona wygląda w rzeczywistości? Pisałem niedawno, że de facto legalizuje się tam odpowiedzialność zbiorową, ustawowo sankcjonuje nierówność obywateli wobec prawa. Mało tego, instytut uważa, że w imię walki z komunizmem może wszystko. Choćby łamać prawo do ochrony wizerunku. W miejscach publicznych wystawia(!) tablice ze zdjęciami ludzi UB/SB. Prawdą jest, że wielu z nich

Jak puchł IPN?

W budżecie państwa kwoty przeznaczane na Instytut Pamięci Narodowej stanowiły znaczącą pozycję. O ile w ustawie budżetowej na rok 2000 przewidywano wydatki na poziomie jedynie 10 mln zł, o tyle w 2001 r. wzrosły one już do ponad 82 mln zł. Od czasów rządów PiS przybrały wręcz monstrualne wymiary. W 2015 r. budżet IPN wynosił ok. 249 mln zł. Rok później był o 20 mln większy. Niemalże z roku na rok był wyższy. W 2018 r. osiągnął ponad 363 mln zł, a w 2021 r. był bliski 398 mln. Dla porównania: budżet PAN wynosił wtedy niecałe 92 mln zł, ponad cztery razy mniej! W 2023 r. PiS przeznaczyło na IPN 540 mln, a nowa władza na rok następny dorzuciła jeszcze 46 mln zł. No comment.

z efektami pracy zwykłych prokuratorów, trudno nie dojść do wniosku, że również w prokuraturze powszechnej musi to wywoływać zdziwienie i protest. A trzeba jeszcze pamiętać, że prokuratorzy w IPN zgodnie z założeniem twórców ustawy mieli zarabiać więcej niż zwykli prokuratorzy. Do tego z roku na rok mają mniej pracy, bo biologia robi swoje i ewentualni winowajcy często już nie żyją i nie ma przeciw komu z aktem oskarżenia występować. To jedna z przyczyn, dla których IPN powinien przestać działać.

Lustracja i dekomunizacja

Z instytutem bezpośrednio wiąże się sprawa lustracji i dekomunizacji. Tu IPN ma wiele za uszami. Zniszczył reputację niejednego Polaka, niejednego fałszywie oskarżył. Doprowadził do likwidacji niejednego pomni-

Dysponując ogromnymi finansami i nie mogąc ich spożytkować własnymi siłami, IPN wciska się, gdziekolwiek może. Podłącza się do różnych inicjatyw, takich jak Targi Książki Historycznej w Warszawie, konferencje czy konkursy na najlepsze publikacje. Uczestnicząc w nich, zobowiązuje się wydawać nagrodzone prace. Tak było z pracą magisterską, a potem doktorską Pawła Sękowskiego z UJ. Pierwsza traktowała o PSL, a druga – o Polakach we Francji w połowie XX w. Pracami dr. Sękowskiego IPN się chwali, choć nie wniósł wkładu w ich powstanie. Z tą pierwszą miał nawet kłopot, bo autor nie przedstawiał powojennego PSL jedynie jako antykomunistycznej partii, która walczyła z ówczesną władzą. Dlatego instytut nie promował tej książki tak jak tych napisanych według ipenowsko-pisowskiej wykładni dzieł.

Andrzej Friszke, Barbara Engelking, Dariusz Libionka, Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Dariusz Stola i Rafał Wnuk postulują przeniesienie pionu prokuratorskiego IPN do prokuratury powszechnej oraz rozwiązanie pionów badawczego i edukacyjnego.

dopuszczało się zbrodni, czynów niegodnych, ale większość – nie. Jakim prawem więc upubliczniano ich wizerunki, jeżeli nie byli skazani prawomocnymi wyrokami, a więc nie byli przestępcami? To prawników, przepraszam, prokuratorów nie interesowało. A skoro mowa o prokuratorach IPN – obecnie w instytucie jest ich 74! Mają tak ciężką pracę, są tak dociekliwi w swoich postępowaniach, że do sądu kierują średnio 10 (słownie: dziesięć!) spraw w roku. Gdy tę „wydajność” porówna się

ka ludzi, którzy dobrze się zasłużyli Polsce, a ich jedyną przewiną było np. to, że wyzwalali kraj, idąc przez Sybir i Lenino do Berlina, bądź działali w PRL, wybitnie przyczyniając się do rozwoju danego regionu, danych społeczności. To dzięki ustawie o IPN „zbrodnia komunistyczna” nabrała niespotykanego zasięgu i można pod nią podciągnąć prawie wszystko, co działo się w powojennej Polsce. O tym trzeba pamiętać i dorzucić to do „dorobku” IPN. Pisze o tym Krzysztof Pilawski.

Uchwalona przez Sejm w czasach rządów AWS ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej weszła w życie 9 kwietnia 1999 r. Jeszcze na etapie projektu spotkała się także z negatywnym odbiorem, niestety nielicznym. Przypomnieć należy choćby teksty naszych felietonistów, profesorów Andrzeja Romanowskiego i Jana Widackiego. Pomijane, lekceważone były głosy ich i podobnie myślących, ostrzeżenia, że taka instytucja jest prawnym dziwolągiem, uderza w prawdę

historyczną. A kształtowana przez instytut polityka historyczna prze- cży naczelnym zasadom działania nauki – poszukiwania i dojścia do prawdy nie drogą administracyj- ną i narzucenia jednej wykład- ni przeszłości. Dzisiaj IPN, rzec można, „zerwał się ze smyczy”, wyrwał z ram, które nakreślili je- go ojcowie założyciele. Przerodził się w instrument propagandy PiS. W narracji dzisiejszego IPN nie ma już miejsca na „różowych” i ich poglądy. Niedawno prof. Andrzej Friszke, przez sześć lat członek Rady Programowej IPN, opubli- kował książkę o polskich komuni- stach w latach 1921-1926. Nie jest

opublikowała „Gazeta Wybor- cza”. Nosi tytuł „IPN – ignoran- cja, propaganda, nuda”. Podpisał się pod nim jeszcze Barbara En- gelking, Dariusz Libionka, Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Dariusz Stola i Rafał Wnuk. Z tej siódemki tylko Barbara Engelking i Dariusz Stola nie mieli formal- nych związków z IPN. Pozostała piątka pracowała w nim lub była z nim związana w jego „różowym” okresie. Musieli odejść, bo ich po- glądy nie mieszczą się w obecnej polityce historycznej IPN, a do- kładniej – w polityce historycznej PiS. Autorzy w obszernym tekście przypominają przewiny instytutu

Docelowym rozwiązaniem jest całkowita likwidacja Instytutu Pamięci Narodowej.

napisana w konwencji komunści – sprzedawczyki, sługusy bolsze- wików, ukazuje nie tylko uwikłanie w związki z Moskwą, ale i dylema- ty oraz działania na terenie II RP. Czy dziś w IPN byłoby możliwe opublikowanie tego typu pracy z wnioskami w niej zawartymi? To pytanie retoryczne. A czy przed 2016 r. byłoby możliwe?

Skoro już wspominałem prof. Friszkego, warto zauważyć tekst, którego wraz z innymi hi- storykami jest autorem. Artykuł

w ostatnich latach, opisują ewo- lucję, a raczej pisowską rewolucję w IPN. Odpowiadają na pytanie, co zrobić z IPN, od razu zaznacza- jąc, że postulowane zmiany będą możliwe dopiero po zakończe- niu prezydentury Andrzeja Dudy. A postulują przeniesienie pionu prokuratorskiego IPN do prokura- tury powszechnej oraz rozwiąza- nie pionów badawczego i eduka- cyjnego. Archiwum zaś powinno według nich funkcjonować jako osobna placówka. ▶

KSIĄŻKI BEZ CENZURY Historia bez IPN



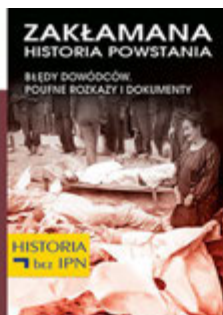
Pakiet ~~178 zł~~ 130 zł

PRAWO DO PRAWDY Kto robi z bandytów świętych?



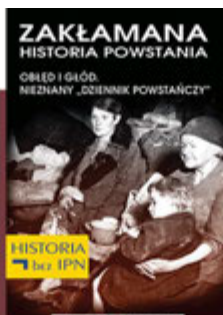
~~41 zł~~ 31 zł

Kto odpowiada za śmierć 200 tysięcy cywilów



~~42 zł~~ 32 zł

Błędy dowódców. Poufne rozkazy i dokumenty



~~40 zł~~ 30 zł

Oblęd i głód. Nieznany „dziennik powstańczy”



~~44 zł~~ 34 zł

Raporty oficerów AK: To się skończy katastrofą



~~43 zł~~ 33 zł

Gen. Władysław Anders: Powstanie to zbrodnia

5 tomów
w pakiecie

~~210 zł~~ 140 zł

DEMASKUJEMY KŁAMSTWA O POWSTANIU



Zamów na sklep.tygodnikprzeglad.pl lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7. Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

► To, co proponują, jest godne poarcia, ale tylko na dziś, bo to protezy. Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że docelowym rozwiązaniem jest całkowita likwidacja IPN. I nie chodzi o to, że wcześniej czy później znów będą z nim kłopoty, znów przerodzi się w nacjonalistyczno-katolicką instytucję. Nie można ustawą uświęcać pewnych poglądów, ogłaszać ich jako obowiązujące i uznawać, że każdy, kto ma odmienne zdanie, może podlegać karze. Miejscem debaty historyków są uniwersytety i placówki PAN. Co to da, że obecnego prezesa IPN Karola Nawrockiego zastąpi ktoś inny, kto skompletuje ekipę z podobnie myślących historyków? O podobnych sympatiach politycznych? Czy nie powstanie w ten sposób kolejna instytucja wykluczająca inne poglądy?

IPN nie jest Polsce ani Polakom potrzebny. Zawsze będzie skazany na wpływy polityków.

Żeby była jasność, nikomu nie odmawiam posiadania poglądów prawicowo-nacjonalistycznych czy jakichkolwiek innych. Nie może być jednak tak, że są one usankcjonowane przez państwo, uznane za jedynie słuszne, prawdziwe. Nie może być tak, że poglądy moje czy osób podobnie myślących są niewłaściwe i nie mogą zaistnieć w edukacji historycznej. Czy państwo powinno rozstrzygać, które poglądy historyków są słuszne, a które nie?

I jeszcze coś, o czym warto wspomnieć. Szerokie zadania nałożone przez ustawodawcę na IPN spowodowały, że instytut nie jest w stanie się z nich wywiązywać. Weźmy choćby kwestię lustracji. W IPN – jak piszą autorzy tekstu w „GW” – zgromadzonych jest ponad 375 tys. (!) oświadczeń lustracyjnych. Nie sprawdzonych. Ich weryfikacja zajęłaby ponad 20 lat. A teraz dojdą następne, bo mamy kolejne wybory. Czy z powodu niesprawdzenia tylu oświadczeń Polska się zachwiała? Czy miało to jakikolwiek wpływ na działanie państwa, losy Polaków? NIE! Oczywiście poza tymi, którym zarzucono kłamstwo lustracyjne.

Czy do „złapania” tych kilku osób potrzebna jest taka instytucja jak IPN? Czy nowa władza nie powinna powiedzieć otwarcie: koniec z barbarianami w życiorysach? Niech prawdy dochodzą historycy w ramach swoich zainteresowań badawczych. Nie trzeba wykorzystywać takiej rzeszy ludzi, by osiągnąć tak znikomy efekt.

Musi zastanawiać, dlaczego tak wielu historyków z dużym dorobkiem naukowym nie zabiera głosu w sprawie IPN. Najprościej byłoby powiedzieć: bo w różny sposób są od niego zależni lub wręcz z niego żyją. Ale to tylko część prawdy. Po prostu uważają, że to nie ich sprawa, że skoro IPN upichcili politycy, to niech sami teraz się z nim borykają, podejmują decyzje co do jego losów. Nie chcę napisać, że

to postawa strusia, ale nie mogę zrozumieć, że nie dociera do nich, iż istnienie IPN, pompowanie w niego setek milionów złotych rocznie, zubaża polską naukę, a więc i ich miejsca pracy, ogranicza działalność badawczo-naukową. Apele, jak ten Komitetu Nauk Historycznych PAN, albo listy adresowane do nowych władz w sprawie finansowania badań naukowych są tylko kłajstrowaniem problemu. Owszem, finansowanie nauk historycznych, wsparcie środowisk akademickich ma sens, ale jeszcze większy ma likwidacja IPN, bo nie jest on Polsce ani Polakom potrzebny. Zawsze będzie skazany na wpływy polityków, skażony genem polityzacji, która zabija historię.

Powiem więcej: istnienie IPN niszczy fundamenty nowoczesnego, obywatelskiego państwa. IPN jest zaprzeczeniem pluralizmu, dlatego nie powinno się stosować uzdrowicielskich półśrodków, tylko trzeba zlikwidować tę szkodliwą, wręcz antynarodową instytucję.

Paweł Dybicz
p.dybicz@tygodnikprzeglad.pl

Krzysztof Pilawski

Przyjęta w 2016 r., w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości, ustawa o tzw. dekomunizacji przestrzeni publicznej to wciąż obowiązujący akt prawny. Na indeksie Instytutu Pamięci Narodowej nadal znajdują się m.in. dąbrowszczacy, Gwardia Ludowa, 1. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, 1. Samodzielny Batalion Kobiety im. Emilii Plater, Leon Kruczkowski, Oskar Lange, Wilhelm Szewczyk, Jerzy Ziętek i 22 Lipca.

Ustawa nakłada obowiązek usunięcia z przestrzeni publicznej pomników i tablic pamiątkowych, a także nazw budowli, obiektów użyteczności publicznej, m.in. szkół, szpitali, parków, dróg, ulic, mostów i placów, które „propagują komunizm”. Za takie uznano „nazwy odwołujące się do osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944-1989”. Nad realizacją ustawy czuwa IPN, który do postaci symbolizujących PRL zaliczył zmarłego w 1883 r. Karola Marksa, ofiary mordów politycznych w Niemczech w 1919 r. – Różę Luksemburg i Leona Jogichesa, jak również ofiary stalinowskich represji w ZSRR w latach 30. XX w., m.in. Adolfa Warskiego i Brunona Jasińskiego.

Zgodnie z listą IPN pod ustawę podpadają też postacie mniej znane, np. Helena Wolf – „Doktor Anka”. Oto fragment biogramu tej lewicowej lekarki sporządzonego przez IPN: „Przed wybuchem wojny została aresztowana za działalność komunistyczną, lecz w wyniku interwencji rodziny zwolniono ją po miesięcznym pobycie w więzieniu. W chwili wybuchu wojny pracowała w szpitalu św. Ducha w Warszawie, a od 1940 r. w kolejno: Szpitalu Położniczym, Szpitalu Wolskim oraz w Instytucie Radowym im. Marii Curie-Skłodowskiej. W latach 1940-1941 była członkinią tajnego Komitetu Porozumiewawczego Lekarzy Socjalistów i Demokratów, pracowała w warszawskich szpitalach. (...) Wiosną 1942 r. została członkiem [PPR] oraz Gwardii Ludowej (GL) – organizacji podporządkowanych

Ustawowy upiór nadal straszy

Ustawa o „dekomunizacji przestrzeni publicznej” dała IPN skuteczne narzędzie usuwania niechcianych śladów historii



W 2017 r. wojewoda pomorski z PiS Dariusz Drelich nakazał zmienić ul. Dąbrowszczaków w Gdańsku na ul. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

ośrodkom dowódczym w Moskwie. Organizowała zaplecze sanitarno-medyczne dla działalności grup komunistycznych – działała w Centralnym Sanitariacie GL. Zagrożona aresztowaniem została przerwana na Kielecczyznę. (...) Uczestniczyła w akcjach bojowych »1 Brygady AL im. Ziemi Kieleckiej«. Oddział leśny, w którym przebywała, został rozбит przez Niemców 30 października 1944 r. Ciężko ranna H. Wolf dostała się do niewoli. Według różnych publikacji zmarła z ran lub została zabita przez Niemców”.

W Iłży „propagująca komunizm” ulica Doktor Anki zamieniła się w ulicę Danuty Siedzikówny „Inki”. To zgodne ze słowami piosenki Jacka Fedorowicza z lat 70. minionego wieku: „Każda epoka ma swego idola, każdej epoce przyświeca jakaś gwiazda”. Choć epoka PiS minęła, Jarosław Kaczyński zdążył w końcu stycznia odsłonić jeszcze jeden pomnik swojego brata – tym razem w Lublinie.

Czy zmianie bohaterów musi towarzyszyć usuwanie z przestrzeni publicznej symboli pamięci o postaciach, wydarzeniach i datach, które zapisały się w historii?

Jeszcze w okresie rządów lewicy grupa aktywistów Stowarzyszenia Pokolenia – Olimpia Zaborska, Krystyn Dąbrowa, Witold Straus i Henryk Czerski – przygotowała album „Zapomniane miejsca pamięci” z pomnikami i tablicami związanymi z tradycjami lewicy w Warszawie. To dziś dokument historyczny. W albumie widnieje m.in. zdjęcie tablicy usuniętej w ramach „dekomunizacji przestrzeni publicznej” z pawilonu Dworca

„Dekomunizacja przestrzeni publicznej” nie zaczęła się z przyjściem do władzy PiS. Już w latach 90. zmieniono tysiące nazw ulic i obiektów publicznych.

Śródmieście, informującej: „W tym miejscu 24.X.1942 r. i 17.I.1943 r. żołnierze Gwardii Ludowej wykonali akcje odwetowe na lokal niemiecki »Mitropa«”.

Wydany w 2005 r. album dowodzi, że „dekomunizacja przestrzeni publicznej” nie zaczęła się wraz z przyjściem do władzy PiS. Już w latach 90. zmieniono tysiące nazw ulic i obiektów publicznych, jednak zrobiono to nie z powodu

ustawowego przymusu, lecz po decyzji samorządów. Państwowa niechęć do nazw i obiektów „propagujących komunizm” narastała wraz z utratą znaczenia przez SLD. Przed wyborami w 2005 r. Platforma Obywatelska w zapale antykomunistycznym dorównywała PiS. To w czasie jej rządów powstały projekty ustawy o „dekomunizacji przestrzeni publicznej”, już wtedy IPN wskazywał samorządom nazwy i obiekty do dekomunizacji. Przy jego udziale zniknął pomnik Braterstwa Broni („Czterech Śpiących”) – jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc prawobrzeżnej Warszawy. Jednak dopiero wraz z przyjęciem ustawy o „dekomunizacji przestrzeni publicznej” IPN otrzymał skuteczne narzędzie usuwania niechcianych śladów historii.

We wstępie do „Zapomnianych miejsc pamięci” autorzy pisali: „Pamięć historyczna narodu nie może być zależna od panujących aktualnie poglądów politycznych i opcji ideowych. Wydarzenia historyczne, niezależnie, czy się podobają, czy też nie, po prostu miały miejsce i powinny zostać zachowane oraz przekazane następnym pokoleniom (...)”.

Na zmianę przeszłych zdarzeń zawsze jest za późno – nigdy na zmianę ich opisu. Mamy jedną przeszłość i wiele narracji historycznych. Obecnie ogromną popularność zdobywa bliska poglądom skazanym na zapomnienie przez PiS tzw. ludowa historia Polski. Ten pluralizm jest naturalny, nienaturalne w demokratycznym porządku jest ustawowe narzucanie przez państwo obowiązującej wszystkich wykładni historycznej. ■

Uczciwość pod rządami Ziobry

Za rządów PiS prokuratura stała się partyjnym aparatem ochrony interesów obozu władzy



Andrzej Sikorski

Gdy wiosną 2016 r. PiS przejęło kontrolę nad niezależną prokuraturą, rzecznikom prasowym prokuratorów w całej Polsce zadałem prowokacyjne pytanie: czy można być uczciwym prokuratorem pod rządami Zbigniewa Ziobry? Nie wszyscy mieli na tyle odwagi, żeby odpowiedzieć, ale ci, którzy się zdecydowali – a było ich 15 – stwierdzili, że tak!

Łubu-dubu, niech nam żyje...

Mariusz Marciniak, Prokuratura Regionalna w Gdańsku: „Standardy uczciwości wyznaczają indywidualne cechy osobowości każdego człowieka. Zasady uczciwości prokuratora wyznaczają dodatkowo: ustawa Prawo o prokuraturze oraz uchwała Krajowej Rady Prokuratorów

Zbiór zasad etyki zawodowej prokuratorów. Odpowiadając literalnie na Pana pytanie, stwierdzam: tak, zawsze można być uczciwym prokuratorem”.

Tomasz Ozimek, Prokuratura Okręgowa w Częstochowie: „Zgodnie z przepisami Prawa o prokuraturze prokurator jest zobowiązany do kierowania się w postępowaniu zasadami godności i uczciwości”.

Andrzej Majkut, Prokuratura Okręgowa w Gorzowie Wielkopolskim: „(...) zgodnie z treścią (...) ustawy Prawo o prokuraturze (...) na stanowisko prokuratora może być powołany tylko ten kto, między innymi, jest nieskazitelnego charakteru. Uzupełniająco do tego zapisu Zbiór zasad etyki zawodowej prokuratorów nakłada na każdego prokuratora powinność kierowania

się zasadami uczciwości, godności i honoru oraz poczuciem obowiązku i odpowiedzialności”.

Włodzimierz Krzywicki, Prokuratura Regionalna w Krakowie: „(...) rota ślubowania składanego przez każdego z nas, prokuratorów (tak w poprzedniej, jak i w obecnie obowiązującej ustawie), zawiera jednoznaczne i kategoryczne zobowiązanie do tego, by »w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości«”.

Anna Zimoląg, Prokuratura Regionalna we Wrocławiu: „Uczciwość jest kategorią moralną i jest zależna wyłącznie od właściwości indywidualnych człowieka. Podkreślić jednak należy, że jeżeli chodzi o prokuratorów, to uczciwość nie jest możliwością, ale obowiązkiem każdego prokuratora”.

Po przejęciu władzy przez PiS prokuratura znalazła się w rękach ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry i zastępcy prokuratora generalnego Bogdana Świączkowskiego. 12 października 2016 r.

Minęło osiem lat rządów PiS, zobaczymy więc, jak wyglądała ta uczciwość.

Represje i szykany

Już w styczniu 2016 r., przed uchwaleniem przez PiS nowej ustawy o prokuraturze, która podporządkowała ten organ partii rządzącej, ponad 100 najbardziej doświadczonych śledczych, spodziewając się represji i nacisków politycznych, złożyło wnioski o przejście w stan spoczynku. Zbigniew Ziobro rozpoczął urzędowanie od czystek. Zniechęceni przez PiS prokuratorzy wojskowi zajmujący się katastrofą smoleńską zostali odsunięci od śledztwa, upokorzeni i przeniesieni do jednostek wojskowych m.in. w Bartoszycach i Hrubieszowie. Ireneusz Szelaąg, szef Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie, trafił na najniższy szczebel prokuratorowski do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście.

Mianowany przez Ziobrę szef Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga Paweł Blachowski (wcześniej pracował jako zwykły liniowy śledczy w Prokuraturze Rejonowej w Grodzisku Mazowieckim, a teraz jest już prokuratorem Prokuratury Krajowej) odsunął od obowiązków i skierował do innego wydziału doświadczonego prokuratora Ryszarda Nowickiego, który chciał wszcząć śledztwo w sprawie nieopublikowania wyroku Trybunału Konstytucyjnego przez premier Beatę Szydło. Bezpośredni przełożony Nowickiego, prokurator Józef Gacek, w geście solidarności złożył rezygnację. Blachowski publicznie zaatakował Gacka, zarzucając mu manifestację, bo jego zdaniem i tak nie miałby szans nadal być naczelnikiem, gdyż stracił zaufanie nowego kierownictwa z powodu najścia na redakcję „Wprost”. Gacek domagał się od dziennikarzy wydania nielegalnych nagrań polityków, a sąd, który badał akcję we „Wprost”, uznał, że prokurator nie złamał prawa. Przeciwko napiętnowaniu Gacka list do Blachowskiego podpisało 22 prokuratorów z Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga.

Odebraną Nowickiemu sprawę przydzielono prokuratorowi z ledwie czteroletnim stażem, Remigiuszowi Krynkemu, który został ściągnięty z prokuratury rejonowej i który był wcześniej karany służbowo za uchybienia w prowadzonych śledztwach. Śledztwo dotyczące wstrzymania publikacji wyroku TK przez Szydło zostało oczywiście umorzone.

Blachowski od prowadzenia śledztw odsunął też prokurator Iwonę Zielińską. Nadzorowała ona m.in. postępowanie przeciwko Mariuszowi Kamińskiemu, który jako szef CBA nadużył władzy, organizując nieudolną prowokację wymierzoną w Weronikę Marczuk i Bogustawa Seredyńskiego, prezesa Wydawnictw Naukowo-Technicznych.

Szef Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie Dariusz Korneluk i jego zastępca Jarosław Onyszczuk zostali zdegradowani do warszawskich

woli) zostało delegowanych do innych, często odległych od miejsca zamieszkania jednostek. Dochodziło do dramatycznych sytuacji. Prokurator pionu śledczego IPN Dariusz Wituszko, który został przeniesiony ze Szczecina do odległej o 800 km delegatury w Rzeszowie, zmarł na zawał. Rodzina prokuratora twierdzi, że śmierć była wynikiem szykan ze strony przełożonych.

Na straży niewinności

Pod rządami PiS prokuratorzy wyspecjalizowali się w wycofywaniu aktów oskarżenia, apelacji i kasacji wyroków wobec osób związanych z obozem władzy.

We wrześniu 2015 r. Sąd Rejonowy w Sieradzu warunkowo umorzył na okres dwóch lat postępowanie i obciążył kosztami procesu Rafała Matysiaka, wiceprezidenta Sieradza

W styczniu 2016 r. ponad 100 najbardziej doświadczonych śledczych, spodziewając się represji i nacisków politycznych, złożyło wnioski o przejście w stan spoczynku.

prokuratur rejonowych. Prokuratorzy nadzorowali śledztwa w sprawie nielegalnych działań CBA za rządów PiS, a dodatkowo Korneluk chciał postawić przed sądem Antoniego Macierewicza, m.in. za przestępstwa popełnione w związku z działalnością komisji weryfikacyjnej WSI.

Artura Wronę, prokuratora apelacyjnego w Krakowie, zesłano do Prokuratury Rejonowej w Tarnowie. Doświadczony prokurator podpadł PiS, gdyż nadzorował śledztwo w sprawie wyłudzenia z PFRON prawie 15 mln zł przez grupę przestępczą, której mózgiem miał być Marcin Dubieniecki, były mąż Marty Kaczyńskiej. Wrona naraził się również tym, że podległa mu prokuratura w Ostrowcu Świętokrzyskim umorzyła śledztwo w sprawie śmierci ojca Ziobry.

Prokuratorzy, którzy podpadli nowej władzy, nie tylko zostali zdegradowani, ale także wszczynano wobec nich postępowania dyscyplinarne, a nawet karne. Około 250 śledczych w ramach retorsji (czyli wbrew ich

i szefa lokalnych struktur PiS, koordynatora kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy. Matysiak był oskarżony o podrabianie podpisów na dokumentach wyborczych przed wyborami samorządowymi. Choć Matysiak przyznał się do winy i wyraził skruchę, prokurator Robert Tkaczyński zapowiedział apelację, gdyż wyrok był według niego zbyt łagodny. „Wyrok jest niesłuszny. Nie zgadzam się z nim, będzie odwołanie”, powiedział. W styczniu 2016 r., gdy było już wiadomo, że PiS wkrótce przejmie kontrolę na prokuraturą, śledczy z Sieradza wycofali z sądu apelację.

W czerwcu 2016 r. Prokuratura Okręgowa w Łodzi nagle zmieniła zdanie i wycofała apelację od wyroku uniewinniającego byłego oficera ABW Grzegorza S., który odpowiadał za akcję w domu Barbary Bliidy. Funkcjonariusz był oskarżony o niedopełnienie obowiązków służbowych i przyczynienie się do śmierci byłej posłanki SLD i minister budownictwa. Grzegorz S. był jedyną ▶

osobą oskarżoną w sprawie, choć za przyczynienie się do śmierci Blidy powinna stanąć przed sądem m.in. wierzchuszka ówczesnej prokuratury i ABW, w tym Zbigniew Ziobro, Bogdan Świączkowski i Krzysztof Sierak. Wiele wskazuje na to, że apelację wycofano na polecenie prokuratora krajowego Świączkowskiego, który za pierwszych rządów PiS był szefem ABW. Zarówno bliscy Blidy, jak i obrońcy byli zaskoczeni stanowiskiem prokuratury. „Widać, zmienia się prokurator generalny i zmieniają się standardy pracy w prokuraturze”, skomentował syn zmarłej polityczki Jacek Blida.

W lipcu 2016 r. przed sądem miał stanąć oskarżony o korupcję wiceminister zdrowia Jarosław Pinkas. Nie stanął, bo prokurator Krzysztof Chojnacki z łódzkiego oddziału Prokuratury Krajowej nieoczekiwanie wycofał akt oskarżenia, choć wcześniej, gdy

z Piotrkowa Trybunalskiego wycofali z sądu akt oskarżenia, który trafił do Prokuratury Krajowej, gdzie sprawa została umorzona.

Słowo prokuratora

Gdy Agnieszka Mulka-Sokołowska w 2016 r. zaczęła pełnić funkcję prokuratora okręgowego w Opolu, złożyła publiczną deklarację: „Od początku pracy w prokuraturze czuję się apolityczna i to się nie zmieni. Nie chcę mieć żadnych konotacji z jakąkolwiek opcją polityczną. Apolityczność jest wpisana w strukturę prokuratury. Swoje poglądy polityczne prokurator może mieć jako obywatel przy urnie wyborczej, ale jawnie nie może okazywać swoich sympatii. I nie może mieć to przełożenia na pracę zawodową. Podkreślam i zawsze to podkreślałam – nie boję się żadnego polityka”.

Około 250 śledczych w ramach retorsji zostało delegowanych do innych jednostek, często odległych od ich miejsca zamieszkania.

prokuratura nie była jeszcze pod kontrolą PiS, domagał się surowego ukarania Pinkasa.

Upiekło się również Danielowi Obajtkowi. Jesienią 2013 r. prokuratura z Ostrowa Wielkopolskiego skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko wójtowi Pcimia. Był oskarżony o współdziałanie ze zorganizowaną grupą przestępczą gangstera o pseudonimie Prezes, wyłudzenie 1,4 mln zł z firmy swoich wujów i podzielenie się tą kwotą z przestępcami, a do tego przyjęcie od Prezesa 50 tys. zł łapówki za ustawienie przetargu na budowę kanalizacji.

Sprawę Obajtka i grupy Prezesa odebrano śledczym z Ostrowa Wielkopolskiego i przekazano do Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Trybunalskim, której szefową została – decyzją Ziobry – Magdalena Witko, żona byłego radnego i pośta PiS, a potem prezydenta Tomaszowa Mazowieckiego Marcina Witki.

We wrześniu 2016 r. na wniosek adwokata Obajtka prokuratorzy

W spadku po poprzednikach nowa prokurator okręgowa otrzymała sprawę propisowskiej dziennikarki Doroty Kani, oskarżonej o powoływanie się na wpływy w instytucjach państwowych i przyjęcie od rodziny lobbysty Marka Dochnała 245 tys. zł łapówki (pisaaliśmy o tym w tekście „Układ zamknięty Kaczyńskiego”, PRZEGLĄD nr 5/2024). W pierwszej instancji Kania została skazana na karę więzienia w zawieszeniu. W drugiej ją uniewinniono. Sąd nie podważył zebranego przez prokuraturę materiału dowodowego, ale uznał, że Kania czyniła zabiegi z dobroci, była bowiem przyjaciółką żony Dochnała, pieniądze od niej wzięła po przyjacielsku, niczego nie wymuszając. Prokurator Mulka-Sokołowska napisała kasację do Sądu Najwyższego, wytykając błędy wyroku. Jednak kilka dni po złożeniu kasacji Mulka-Sokołowska ją wycofała, jak nieoficjalnie się dowiedziałem, na polecenie prokuratora krajowego, którym był Świączkowski.

Opolscy prokuratorzy nie dopatryli się znamion popełnienia przestępstwa przez działacza PiS Bartłomieja Morawskiego, który urządził awanturę podczas kiermaszu w Krapkowicach. W czasie występu młodzieży śpiewającej w języku niemieckim krzyczał, wymachując rękami i partyjną wizytówką, „że tu jest Polska i dlatego powinni śpiewać po polsku”. Wystraszeni młodzi ludzie, widząc agresywnego napastnika, przerwali występ i uciekli ze sceny. Sprawa trafiła do prokuratury, która uznała, że nic się nie stało. Według śledczych Morawski przerwał występ, ale nie stosował gróźb ani przemocy. Chciał jedynie zaistnieć politycznie, a jego zachowanie nie było przejawem mowy nienawiści na tle narodowościowym.

„Sukcesem” prokuratury w Opolu jest umorzenie śledztwa w sprawie wypadku Andrzeja Dudy na autostradzie A4, do którego doszło w marcu 2016 r. Pędząca jak szalona prezydencka limuzyna złapała gumę i o mało nie roztrzaskała się w drobny mak. Okazało się, że bmw miało stare i zużyte opony, a kierowca nie zachował należytej ostrożności. Limuzyna wyposażona była w opony typu run flat. Są to opony o wzmocnionych ścianach, które nawet przy całkowitej utracie powietrza, jeśli są w dobrym stanie, powinny wytrzymać obciążenie auta. Taka opona nie ma prawa wystrzelić, jeśli przestrzega się zaleceń producenta. Z uszkodzoną oponą można bezpiecznie kontynuować podróż, ale nie wolno przekraczać prędkości 80 km/godz. Kierowca BOR zignorował te ostrzeżenia i pędził ponad 160 km/godz. Po prawie dwuletnim śledztwie prokuratura uznała, że „był to nieszczęśliwy wypadek”. Ówczesny szef BOR i zaufany prezydenta Dudy Andrzej Pawlikowski, który winą za krakę obciążył swoich poprzedników, zamiast zasiąść na ławie oskarżonych, otrzymał generalską gwiazdkę, a potem uciekł na emeryturę.

Logika prokuratora

O uczciwości trudno mówić w wypadku Magdaleny Kołodziej,



Magdalena Witko została szefową Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Trybunalskim, a podlegający jej prokuratorzy wycofali z sądu akt oskarżenia przeciwko Danielowi Obajtkowi i grupie „Prezesa”. Nz. Magdalena Witko i prezydent Andrzej Duda, 14 grudnia 2017 r.

wiceszefowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie, która dzięki Ziobrze zaliczyła spektakularny awans z prokuratury rejonowej i pilnuje interesów PiS.

11 listopada 2017 r. grupa kobiet pokojowo demonstrowała przeciwko marszowi faszystów w Warszawie. Protestujące z transparentem „Faszizm. Stop” zajęły część mostu Poniatowskiego, przez który przechodzili akolici PiS. Maszerujący zareagowali agresją. Kobiety były kopane w plecy, brzuch, popychane, opluwane, wyzywane, szarpane, wynoszone z tłumu przez zamaskowane osoby. Wydawałoby się, że bandyci zostaną przykładnie ukarani, jednak Kołodziej stanęła w ich obronie. Prokuratorka uznała, że działania napastników „oceniane obiektywnie wskazują na to, że nie były one objęte umyślnością”, a „zamiarem atakujących nie było pobicie pokrzywdzonych, lecz okazanie niezadowolenia, że znalazły się one na trasie przemarszu”. Zdaniem Kołodziej „umiejscowienie obrażeń wskazuje, że przemoc nakierowana była na mniej newralgiczne części ciała, więc nie można mówić, aby zamiarem atakujących było narażenie poszkodowanych na niebezpieczeństwo”.

Ta sama prokuratorka odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie bezprawnego przeniesienia przez PiS obrad Sejmu do Sali Kolumnowej w grudniu 2016 r. i niedopuszczenia do nich postów opozycji. Cała Polska widziała dantejskie sceny, jakie rozgrywały się w Sejmie. Marszałek Marek Kuchciński wykluczył z obrad postą Michała Szczębę, a gdy opozycja stanęła w jego obronie, procedowanie przerwano i przeniesiono posiedzenie do Sali Kolumnowej.

Za przyczynienie się do śmierci Blidy powinna stanąć przed sądem wierchuszka ówczesnej prokuratury i ABW, m.in. Zbigniew Ziobro, Bogdan Świączkowski i Krzysztof Sierak.

Głosowania były nielegalne, gdyż nie było kworum, straż marszałkowska i postowie PiS, używając przemocy, blokowali postom opozycji wejście na salę, a gdy ci już się tam znaleźli, nie mogli podejść do stołu przydzielonego. Boczne drzwi sali zabito deskami, a schody zastawiono krzesłami. Kołodziej umorzyła śledztwo, twierdząc, że wszystko odbywało się zgodnie z prawem. Krytykowała za to opozycję za jej „metody obstrukcyjne” i prowokowanie marszałka Sejmu. Formę protestu opozycji

– blokowanie mównicy – uznała za „niezgodną ze standardami demokratycznymi” i podkreślała dobrą wolę polityków PiS.

Na takiej decyzji suchej nitki nie zostawił sędzia Igor Tuleya. Uchylił umorzenie i nakazał prokuraturze ponowne wszczęcie śledztwa. Podkreślił, że sąd, akceptując decyzję o umorzeniu, „akceptowałby łamanie prawa i podeptanie zasad przyzwoitości”. Taka decyzja nie spodobała się prokuraturze, która chciała pod absurdalnym pretekstem ujawnienia rzekomej tajemnicy śledztwa pociągnąć sędziego do odpowiedzialności karnej.

Skrupulatni obserwatorzy sceny politycznej policzyli, że PiS ma na sumieniu 1260 afer, które nigdy nie zostały wyjaśnione, a odpowiedzialni za nadużycia nie zostali ukarani. Są to m.in. afery taśmowa, afery KNF, afery w związku z budową Elektrowni Ostrołęka, afery wizowa, Pegasus, afery zbożowa, hejterska, maseczkowa i respiratorowa, afery z dotacjami dla rodziny byłego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości czy w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

„Gazeta Wyborcza” ujawniła, że zaufany człowiek Zbigniewa Ziobry, Jerzy Ziarkiewicz, szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie, przez lata blokował śledztwa dotyczące polityków PiS. Przejmował akta spraw

z podległych prokuratur, a było ich tak dużo, że nie mieściły się w jego gabinecie, więc składał je w służbowym garażu. Zapewne nie był to jednostkowy przypadek, a podobne praktyki stosowali też inni szefowie prokuratur.

Wiadomo już, dlaczego nominacji Zbigniewa Ziobry tak zaciekle bronią swoich stołków. Póki kierują prokuraturą, zapewniają bezkarność skompromitowanej władzy.

Andrzej Sikorski